

# Przedpełski, Jan

---

## Żydzi w Płocku podczas okupacji (do czasu wysiedlenia)

---

Notatki Płockie 36/2-147, 32-39

---

1991

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Żydzi w Płocku podczas okupacji (do czasu wysiedlenia)

Zgodnie z dekretem Adolfa Hitlera z dnia 8 października 1939 r. Płock włączono do Rejencji Ciechanowskiej, okręgu Prus Wschodnich. Dnia 26 października 1939 r. władzę w Płocku, komendantura wojskowa przekazała organom administracji cywilnej. Od tego czasu rozpoczęły się w Płocku prześladowania ludności polskiej i żydowskiej. Szczególnie znęcano się nad ortodoksyjnymi Żydami, wyróżniającymi się swoim wyglądem i ubiorem. Typowym tego przykładem były scenki jakie miały miejsce na ulicach Płocka, pod koniec 1939 r. Schwytanym na ulicy Żydom obcinano brody i pejsy.

Mojżeszowi Mondelsonowi, który chusteczką zasłonił brodę, niemieccy oprawcy ją wyrwali. Żydom zmuszano by modlili się i tańczyli na ulicach ubrani w stroje rytualne. Pewnego razu Niemcy zmusili Majora Kona i Sendera Chmiele, aby ukłękli na ulicy i modlili się. W styczniu 1940 r. okupanci zmusili syna melameda, Josefa Finkelsztejna ubranego w strój biskupi do chodzenia po ulicach z dzwonkiem w rękę.

Okupanci w tym czasie naigrywali się z uczuć religijnych wyznawców katolicyzmu i judaizmu. Starą synagogę płocką zamienili na warsztat naprawy samochodów. Zniszczono stary cmentarz żydowski w Płocku położony przy ulicy 3 maja. Na krótko przed jego zdewastowaniem, dwaj Płoczanie Lejba Geliebter i Michał Rubinsztein w tajemnicy, w nocy przenieśli doczesne szczątki cadyka Zysze Plockera (żył w XIX w.) ze starego cmentarza i pochowali na nowym cmentarzu przy ulicy Sportowej. W ten sposób chcieli zapobiec profanacji grobu. Porozbijane kamienne płyty ngrobkowe okupanci przeznaczyli na brukowanie chodników oraz do budowy schodków prowadzących ze Wzgórza Tumskiego nad Wisłę. Wszystkie miejsca żydowskiego kultu religijnego zostały zniszczone. Zniszczono również nowy cmentarz żydowski położony przy ulicy Sportowej. Cywilne władze niemieckie stosowały w Płocku różne metody szykanowania Żydów. Każdy Żyd, który miał umundurowanego Niemca na ulicy, musiał złożyć ukłon oraz zdjąć nakrycie głowy. Nie wykonanie tego karano biciem. Płoccy volksdeutsche gorliwie wysługiwali się władzom niemieckim. Pomagali okupantom w organizowaniu łapanek ulicznych oraz nformowali gdzie mieszkają Żydzi. Niemcy wyciągali ich z mieszkań i kierowali na przymusowe roboty.

Bywało, że ucieczki z Płocka. Uciekłem z Płocka wówczas dlatego, gdyż będąc narodowości żydowskiej tak byłem prześladowany przez funkcjonariuszy niemieckich władz okupacyj-

nych, że dwa razy byłem o krok od śmierci, a chciałem żyć. Pamiętam dobrze, że pod koniec października 1939 r. na cmentarzu żydowskim ukrywałem się przed Niemcami. Ukrywałem się tam gdyż znałem tamtejsze kryjówki. Nie chciałem narażać się Niemcom bo wiedziałem że Niemcy zabierają Żydów do pracy ponad siły i bez powodu zabijają. Pewnego dnia ukrywając się na cmentarzu zostałem zauważony przez młodego Niemca, którego znałem z widzenia gdyż mieszkał on z rodzicami w Płocku przy ulicy Kwiatka 41, podczas gdy ja i moja rodzina mieszkaliśmy przy tej samej ulicy pod murem 26. Wiedziałem, że uczęszcza on do jednego z dwóch gimnazjów w Płocku. Niemiec ten mógł mieć około 18 lat. Orientwał się, że jestem narodowości żydowskiej. Szukał mnie po krzakach cmentarzu, a ja wiedząc, że on mnie szuka ukrywałem się, chcąc oddalić się do domu. Nie udało mi się to gdyż Niemiec ten złapał mnie za rękę, odebrał stojącemu w pobliżu wiadro i powiedział do mnie: „Patrz twoja krew będzie zaraz w tym kubie”.<sup>1</sup> Paweł Grzebień pisze dalej w zeznaniu złożonym po wojnie, jak wówczas Niemiec zaprowadził go do rzeźni, lecz stamtąd udało mu się uciec do domu. W czasie ucieczki z rzeźni usłyszał za sobą strzały. W kilka dni po tej przygodzie został zaatakowany w domu przez niemieckiego żołnierza i wyciągnięty na podwórze. Tam bity był kolbą od karabinu. Następnie Niemiec przyłożył mu karabin do klatki piersiowej grożąc zabiciem. Krzyki i płacz matki i siostry maltretowanego człowieka powstrzymywały Niemca od dalszego znęcania się. Matka i siostra radziły Pawłowi aby uciekł z Płocka. 12 listopada 1939 r., 26-letni wówczas Paweł Grzebień opuścił Płock, a następnie przedostał się na tereny radzieckie.

W grudniu 1939 r. jego młodszy brat Chaim Szlomo również uciekł z Płocka. Obaj spędzili wojnę w ZSRR. Na podstawie relacji Pawła Grzebienia można się zorientować, że los wielu Żydów w Płocku był podobny, dlatego wielu młodych ludzi opuściło Płock w nadziei uratowania życia. Ucieczki były możliwe jedynie w pierwszych tygodniach okupacji. Już pod koniec 1939 r. wzmocnione patrole na ulicach uniemożliwiły Żydom opuszczenia miasta. 20 października 1939 r. niemiecki prezydent Płocka wydał zarządzenie, zgodnie z którym wszyscy Żydzi mieli w ciągu kilku dni zgłosić się w biurze meldunkowym magistratu.<sup>2</sup> Tam otrzymali specjalne kwestionariusze, na których mieli podać oprócz dokładnych danych personalnych informacje dotyczące ich stanu majątkowego. W zarządzeniu podane było, że kto nie

dostarczy w terminie wypełnionego kwestionariusza lub poda fałszywe dane, ukarany zostanie grzywną 1 tysiąca złotych, albo aresztem do 14 dni. Zarządzenie tej samej treści prezydent Płocka wydał ponownie w dniu 21 listopada 1939 r.<sup>3</sup> Żydzi, którzy wypełnili kwestionariusze zgodnie z zarządzeniem z dnia 20 października 1939 r., musieli złożyć kwestionariusze jeszcze raz w terminie do dnia 9 grudnia 1939 r.

Zarządzenia te Niemcy wprowadzili w celu ograbienia Żydów z posiadanego przez nich majątku. W dniu 30 października 1939 r. prezydent Płocka wydał obwieszczenie dotyczące zakreślenia mienia żydowskiego. W obwieszczeniu tym czytamy: „Jak stwierdzono w niezliczonych wypadkach, wszelkie wydane przez szefa zarządu cywilnego rozporządzenia, dotyczące uporządkowania życia gospodarczego, zostały przez Żydów zlekceważone. Ceny na towary zostały przez nich podwyższone, nie troszczyli się o uporządkowanie życia gospodarczego, lecz wykorzystywali sytuację dla osiągnięcia zysków. Zaopatrywanie ludności w żywność i artykuły pierwszej potrzeby, zostało przez postępowanie ludności żydowskiej poważnie zagrożone. Uporządkowanie życia gospodarczego może nastąpić jedynie przez całkowite wyłączenie z niego Żydów. Z tego powodu zarządza się co następuje: Żydom zabrania się z natychmiastową mocą obowiązującą trudnienia się wszelkiego rodzaju handlem. Nie wolno im prowadzić przedsiębiorstw, zatrudniać pracowników, trudnić się dostarczaniem towarów osobom trzecim. Zabrania się im, wykonywania czynności prawnych dla osób trzecich, jak również wszelkiego rodzaju pośrednictwa. Żydzi zostaną przez osoby wyznaczone wydaleniem ze swoich przedsiębiorstw. Żydom pozwala się nabywać tyle żywności, artykułów wszelkiego rodzaju, ile im jest koniecznie potrzebne dla własnego utrzymania. Ludność otrzymuje wezwanie do współdziałania przy wyłączeniu żydowskich lichwiarzy oraz do składania w Zarządzie Miejskim zgłoszeń o przekroczeniu przez Żydów niniejszego zarządzenia. Żydami w myśl tego zarządzenia są wszyscy Żydzi, bez względu na wyznanie”.<sup>4</sup>

Tego rodzaju zarządzenie nie znalazło jednak poparcia w społeczeństwie płockim. Jeden z członków władz miejskich, Szczepan Praskiewicz, który miał objąć w posiadanie kilka sklepów żydowskich, zwrócił się do ich prawowitych właścicieli by zabrali sobie tyle towarów ile tylko zechcą. Zgodnie z zarządzeniem prezydenta z 30 października 1939 r. odebrano Żydom płockim wszystkie sklepy i warsztaty rzemieślnicze. Właściciel dużego sklepu kolonialnego przy ulicy Tumskiej, Lejb Kohn otrzymał od władzy niemieckich polecenie natychmiastowego dostarczenia dużej ilości towaru. 31 października 1939 r. prezydent Płocka udzielił pełnomocnictwo wraz ze szczegółową instrukcją komisarycznemu zarządcy — powiernikowi, Gustawowi Parcklowi w sprawie przyjęcia przedsiębiorstwa Lejby Kohna.

W piśmie prezydenta miasta dotyczącym kupca L. Kohna czytamy: „Wszyscy Żydzi bez względu na wyznanie, zostają moim zarządzeniem z dnia dzisiejszego wyłączeni z życia gospodarczego. Tym samym z natychmiastową mocą obowiązującą zabrania się Żydom trudnić przemysłem i handlem. Do przeprowadzenia powyższego zarządzenia należy się zgłosić w dniu 31 października 1939 r. rano o godzinie ósmej w przedsiębiorstwie Żyda Kohna przy ulicy Tumskiej. Po przedłożeniu mojego zarządzenia należy powiadomić tego Żyda, iż ma pan polecenie objęcia jego przedsiębiorstwa jako zarządcą przymusowy z ramienia miasta. Przejęcie przeprowadzi pan natychmiast przez następujące czynności:

1. Przedsiębiorstwo należy zamknąć. Zamknięcie należy zaznaczyć przez umieszczenie na zewnątrz przedsiębiorstwa załączonego plakatu.
2. Żyd musi panu wydać wszystkie klucze od przedsiębiorstwa.
3. Żyd musi panu wydać wszystkie należące do dotychczas przez niego prowadzonego przedsiębiorstwa: zapasy gotówki, czeki i weksle oraz wszystkie papiery wartościowe, księgi handlowe, wszystkie zapasy towarowe, ruchomości, urządzenia oraz środki wszelkiego rodzaju. Żyda należy wezwać do sprowadzenia wszystkich przedmiotów, które wyniósł lub złożył poza swoim przedsiębiorstwem i do zgłoszenia ich panu. Żyda należy w tej sprawie odpowiednio pouczyć.
4. Przejęcie przedsiębiorstwa rozszerza się także na ewentualne składnice, filie itp., które należy tak samo zamknąć i przejąć jak właściwe przedsiębiorstwo.
5. Pracowników, personel i robotników należy zwolnić.
6. Równocześnie z objęciem przedsiębiorstwa, Żyd musi wydać Panu wszystkie przedmioty złote i srebrne, bilon, dotyczy to również pieniędzy wycofanych.
7. Wszystkie przedmioty przejęte przez Pana należy wykazać na spisie oraz obliczyć ich przypuszczalną wartość. Listę tę należy przedłożyć Żydowi do podpisu. O ile nie władza Pan językiem niemieckim może Pan sporządzić spis w języku polskim. Po zakończeniu przejęcia należy spowodować co następuje: Żyda oraz jego rodzinę i personel należy usunąć całkowicie z pomieszczeń przedsiębiorstwa. Powrotne wejście należy im zabronić. O ile odseparowanie ich od tych pomieszczeń, ze względu na rozkład tychże nie da się przeprowadzić, należy Żydów usunąć z domu. W tym wypadku może Żyd zabrać z przedmiotów domowego użytku, tyle ile uniesie i udać się do więzienia na ulicę Sienkiewicza, gdzie są dla Żydów przygotowane kwatery, gdyż innych odpowiednich pomieszczeń nie ma. Podczas wykonywania mojego polecenia znajduje się Pan pod specjalną opieką policji. Dzisiaj oraz w następnych dniach zwiększone oddziały policji będą patrolowały w dzielnicach za-

mieszkałych przez Żydów. O ile Żyd nie podporządkuje się pańskim poleceniom może prosić Pan urzędników policyjnych o pomoc po przedłożeniu im niniejszego załączonego specjalnego zaświadczenia. Przejście musi nastąpić najpóźniej do dnia 1 listopada 1939 r. Przekroczenie terminu jest dozwolone jedynie w wyjątkowych wypadkach np. jeżeli spis dużych zapasów towaru wymaga dłuższego okresu na jego sporządzenie. W końcu zaznaczam, że jest Pan odpowiedzialny za utrzymanie i nadzór nad żydowskim przedsiębiorstwem przejętym przez Pana. Jest Pan odpowiedzialny użyć wszelkich sposobów leżących w pańskiej kompetencji ażeby przejęty majątek uchronić przed grabieżą, kradzieżą itp”<sup>5</sup>.

Zgodnie z dekretem Hermana Goeringa z 1 listopada 1939 r., grabieżą mienia żydowskiego zajmowały się specjalnie w tym celu powołane urzędy powiernicze. W wyniku konfiskaty przedsiębiorstw, wielu zamożnych Żydów plockich znalazło się w ubóstwie.

W listopadzie 1939 r. gestapowcy dokonali rewizji w wielu domach żydowskich. Wszystko co przedstawiało jakąś wartość zabierano ludziom z mieszkań. W czasie jednej z akcji rabunkowych, w żydowskich mieszkaniach, zabrano grupę Żydów których zawleczono na podwórze Hotelu Angielskiego. Tam znęcano się następnie nad ludźmi aż do rana dnia następnego. Pod koniec 1939 r. wielu ludzi gestapowcy wyciągnęli z mieszkań. Część z nich już więcej do domu nie powróciła. Dalsze ich losy nie są już znane. 20 listopada 1939 r. prezydent Płocka wydał następujące zarządzenie: „Wszystkim Żydom obojga płci, bez względu na wyznanie w wieku od 10 lat, będącym w obrębie miasta Płocka nakazuje się umieścić na wierzchniej części ubrania, następujące oznaki: na plecach trójkąt z żółtego materiału o podstawie 15 cm i wysokości 5 cm, na prawej górnej stronie piersi trójkąt o podstawie 5 cm i wysokości 2 cm. Zarządzenie powyższe wchodzi w życie z dniem 21 listopada 1939 r. Żydzi spotkani publicznie bez powyższych oznak, zostaną aresztowani i ukarani”<sup>6</sup>. W dniu 15 lutego 1940 r. prezydent Płocka Schwanke wydał nowe zarządzenie odnośnie znakowania ludności żydowskiej. W zarządzeniu tym czytamy: „Dotychczasowe oznaki dla Żydów na terenie miasta Płocka — żółty trójkąt na piersi i plecach — ulegają zmianie jak następuje: wszystkim Żydom obojga płci nakazuje się bez względu na wyznanie, począwszy od dziesiątego roku życia, w obrębie miasta Płocka, przyszyć na wierzchniej odzieży a mianowicie na plecach i lewej stronie piersi, okrągłej tarczy koloru żółtego o średnicy 10 cm. Wymienione oznaki są do nabycia w gminie żydowskiej, Breitestrass nr 7. Niniejsze zarządzenie wchodzi w życie z dniem 20 lutego 1940 r. Żydzi ukazujący się publicznie bez tej oznaki zostaną surowo ukarani”<sup>7</sup>.

Życie Żydów w Płocku stało się jednym łańcuchem cierpień. Okupanci znęcali się nad osobami nieletnimi. Zimą 1939 r. jakiś Niemiec

natarł śniegiem żydowskiego chłopca i dopiero po pół godzinie kazał odejść mu do domu. Chłopak zaziębił się i zmarł na zapalenie płuc. Dziewczynę żydowską z rodziny Szklarków, Niemcy pobili dotkliwie na ulicy. Pod koniec 1939 r. Niemcy wyprowadzili grupę Żydów z Płocka do Radziwia. Tam oprawcy zakopali ich w ziemię po szyję. Po odejściu oprawców miejscowa ludność odkopała żywcem zakopanych ludzi<sup>8</sup>. W grudniu 1939 r. władze niemieckie nakazały stawienie się w urzędzie gestapo 10 przedstawicielom ludności żydowskiej. W czasie rozmowy powiadomiono wezwanych ludzi, że na gminę żydowską w Płocku nałożono kontrybucję w wysokości 1 miliona złotych. Władze niemieckie oświadczyły, że kara ta została nałożona za rzekomo nielojalne zachowanie się wobec władz, ukrywanie towarów itp. W celu zmuszenia gminy do zapłacenia kontrybucji, zatrzymano w areszcie zakładników: Alfreda Blaja, Natana Graubarta i Lejbę Kilberta. W kilka dni później zatrzymano dalszych zakładników. Zaraz po aresztowaniu zostali dotkliwie pobici. Stosowano również w stosunku do aresztowanych różne tortury jak np. przymusową gimnastykę, kazano im bić się, wzajemnie zamieniając role tak by bijący stawali się bitymi i na odwrót. Alfreda Blaja przewrócono na ziemię i wleczono za włosy. Po kilku dniach władze niemieckie z przyczyn nieznanych wypuściły z więzienia Alfreda Blaja, Natana Graubarta i Lejbę Kilberta. Innych zakładników w dalszym ciągu więziono. Wypuszczeni na wolność zakładnicy opowiedzieli ludziom o swoich przeżyciach. Następnie pospiesznie uciekli z miasta. Alfred Blaj udał się do Warszawy, gdzie ukrywał się do końca wojny. Żydzi płocky zbierali pospiesznie pieniądze w celu zapłacenia kontrybucji. Oprócz pieniędzy zbierano biżuterię srebrną i złotą oraz inne cenne przedmioty. Władze niemieckie otrzymały od gminy płockiej 180 tysięcy złotych gotówką oraz kosztowności o łącznej wartości 20 tysięcy złotych. Władze zarekwirowały również portfele weksli z trzech banków żydowskich na ogólną sumę pół miliona złotych. Całej kontrybucji w wysokości miliona złotych gmina nie była w stanie zapłacić. Mimo to pozostałych zakładników Niemcy wypuścili. W przyszłości kontrybucji na Żydów plockich już nie nakładano.

W końcu 1939 r. zamknięto w Płocku szkoły żydowskie, w tym m.in. skonfiskowano wielobranżową szkołę „Ort”. W grudniu 1939 r. na polecenie władz niemieckich utworzono w Płocku Radę Żydowską — Judenrat<sup>9</sup>. Stosunek Judenratów do ludności żydowskiej w rozmaitych miejscowościach okupowanej Polski, był bardzo różnicowany. Były Judenraty, których członkowie starali się reprezentować społeczność żydowską, w miarę możliwości łagodzić zarządzenia okupanta i pomagać potrzebującym. W innych miastach Judenraty okazały się posłusznym narzędziem władz hitlerowskich, zaś ich członkowie troszczyli się o własne interesy. Plocki Judenrat odnosił się do ludności żydowskiej przychylnie. Zorganizowano pomoc do-

broczynną: wydawano posiłki dla najuboższych, opiekowano się domem starców, sierotami. Na terenie getta była zorganizowana pomoc medyczna, której udzielało ambulatorium. Żydzi płocki, którzy w różnych sprawach zwracali się do Judenratu, mogli liczyć na przychylny załatwienie. Członkowie płockiego Judenratu nie składali donosu do władz niemieckich, o działalności tajnej organizacji pomocy dobroczynnej oraz nielegalnym nauczaniu dzieci żydowskich. Członkowie Rady Żydowskiej w Płocku na ogół unikali służby dla okupanta, np. Gerszon Bursztyn zrezygnował z pracy w w Judenracie<sup>10</sup>. Ponieważ komisarz płockiego getta Borg nie należał do ludzi okrutnych, na ogół stosunki pomiędzy nim a Judenratem nie należały do złych. Jest jednak rzeczą pewną, że władze Judenratu zobowiązane były wykonywać rozkazy niemieckie. Ogólnie jednak można powiedzieć, że płocki Judenrat nie należał do tych najgorszych. Na terenie getta płockiego nie było głodu, co jest w pewnym sensie również zasługą Judenratu. Polacy przynosili do getta żywność oraz prowadzili z Żydami handel wymienny. Płocki Judenrat nie sprzeciwiał się tego rodzaju działalności. Ponieważ na terenie płockiego getta nie działała zorganizowana komórka oporu, położenie Judenratu wobec władz niemieckich było bardziej korzystne aniżeli w innych gettach. Tam gdzie działały organizacje nielegalne, Judenraty były szykowane.

Siedziba władz płockiego Judenratu mieściła się przy ulicy Kwiatka 7 w budynku dawnej bożnicy. W tym samym budynku mieściła się siedziba tzw. Służby Porządkowej (Ordnungsdienst). W skład tej służby w Płocku weszło 20 policjantów. Prezesem płockiego Judenratu został dr Salomon Bromberger, a jego zastępcą Semek Szatan<sup>11</sup>. Ten ostatni był przed wojną urzędnikiem magistratu i działaczem sportowym. Semek Szatan nie był lubiany przez współobywateli ze względu na uległość wobec okupanta. W skład płockiego Judenratu weszli także: Adam Szechtman, Szenwic, Szperling, Ziger i Guzik. Prezesa Judenratu wyznaczyło płockie gestapo, a ten powołał członków rady.

Judenrat otrzymał polecenie od władz okupacyjnych sporządzenia codziennie listy 150 Żydów w wieku od 16 do 60 lat, których kierowano do ciężkiej pracy fizycznej<sup>12</sup>. Zatrudniano ich przy takich pracach jak: wyburzanie starych domów i usuwanie gruzu, ładowanie piasku i węgla na wagony towarowe, wyrąb lasu i inne ciężkie roboty. Za każdego nie dostarczonego codziennie robotnika Judenrat płacił władzom niemieckim 3 marki tytułem kary. Dzienna zapłata dla jednego robotnika żydowskiego w Płocku wynosiła 1 markę. Z tego robotnik otrzymywał dla siebie jedynie 40 fenigów, 50 fenigów musiał robotnik wpłacić władzom miejskim, a 10 fenigów zabierał Judenrat na utrzymanie kuchni ludowej. Pieniądze, które robotnik żydowski wpłacał do kasy miejskiej stanowiły specjalny fundusz, który w 1941 r. wynosił 100 tysięcy marek. Przepadły

one bez wieści po wysiedleniu Żydów z Płocka.

Oprócz pracy przymusowej każdy dorosły człowiek narodowości żydowskiej zobowiązany był przepracować bezpłatnie kilka dni w tygodniu na rzecz władz niemieckich. Pod koniec 1939 r. prezydent Płocka wydał kilka zarządzeń skierowanych do ludności polskiej i żydowskiej. Zgodnie z zarządzeniem prezydenta z dnia 22 listopada 1939 r. nakazano opuścić Płock tym wszystkim Żydom i Polakom, którzy sprowadzili się po 9 września 1939 r. tj. już po wkroczeniu armii niemieckiej do miasta. W zarządzeniu jest podane, że ci którzy nie wykonają polecenia, nie otrzymają kartek żywnościowych oraz na węgiel, mydło, obuwie i inne niezbędne artykuły. Jednocześnie w zarządzeniu jest zaznaczone, że polskiej i żydowskiej ludności zabrania się zmieniać mieszkanie bez specjalnego zezwolenia władzi niemieckich. Zarządzenie dotyczyło również opuszczania miasta czasowo lub na stałe. Zgodnie z zarządzeniem z 2 grudnia 1939 r. prezydent Płocka postanowił o przejęciu przez władze niemieckie posesji należących do stowarzyszeń żydowskich. W zarządzeniu prezydenta z 12 grudnia 1939 r. czytamy: „Dla całkowitego ustalenia liczby Żydów w Płocku, została wybrana „Rada Gminy Żydowskiej”. Rada ta otrzymuje poszczególne zarządzenia przeznaczone dla Żydów, które będą wywieszane na starej synagodze. Zarządzenie tego rodzaju należy traktować tak samo, jak zarządzenie wydane bezpośrednio przez administrację niemiecką. Wszyscy Żydzi muszą się do nich bezwarunkowo i punktualnie stosować”<sup>14</sup>. 20 grudnia wyszło zarządzenie prezydenta Rejencji Ciechanowskiej o surowych karach za włóczęgostwo dla Polaków i Żydów<sup>15</sup>. Zagrożono karą 500 marek lub 6 tygodniami aresztu za nieprzestrzeżenie tego zarządzenia. Reichsführer SS, Heinrich Himler.<sup>15</sup> Honory

Wiosną 1940 r. przyjechał do Polski z wizytą gospodarza w Płocku w czasie tej wizyty pełnił nadprezydent okręgu Prusy Wschodnie, Gauleiter Erich Koch. Wizyta Himlera była trzymana w największej tajemnicy, a jedynie nieliczni mieszkańcy miasta wiedzieli o niej. W czasie tej wizyty Himler odwiedził Wzgórze Tumskie, a także wizytował oddziały SS w koszarach na terenie byłego płockiego Seminarium Duchownego. Zachowało się kilka niemieckich zdjęć dokumentalnych z tej wizyty. Zdjęcia opublikowano w Notatkach Płockich nr 17-18 (1960 r.). Na jednym z tych zdjęć jest Himler w towarzystwie Kocha w pobliżu katedry płockiej, na której murze znajdowała się tarcza strzelnicza. Na fotografii widać jak Himler i Koch przypatrują się ćwiczeniom strzeleckim.

W czasie tej wizyty zamieszkałym w pobliżu koszar SS Polakom nie wolno było opuszczać swoich domów. Władze niemieckie podjęły jak najdalej idące środki bezpieczeństwa. Wizyta Himlera w Płocku nie wróżyła nic dobrego dla zamieszkałych tu Żydów i Polaków. Rozmowy jakie prowadził w Płocku z Erichem Kochem oraz miejscowymi władzami niemieckimi, utrzymywano w ścisłej tajemnicy<sup>16</sup>.

W początkach roku 1940, represje okupanta w stosunku do Żydów plockich uległy dalszemu zaostrzeniu. Pewnego dnia, a było to zimą 1940 r., grupę robotników żydowskich pracujących przy odśnieżaniu zasypano dużą warstwą śniegu. Wiele osób wówczas zaziębiło się. 7 stycznia 1940 r. okupanci hitlerowscy zamordowali 36 pensjonariuszy (Polaków i Żydów) z miejscowego zakładu opiekuńczego<sup>17</sup>. Wiosną 1940 r. kilku Żydów zatrudnionych na podwórzu biura gestapo umieszczono w skrzyniach z gwoździami i przesuwano po ziemi sztychając z nieszczęśliwych. Następnie 10 robotnikom żydowskim strażnicy niemieccy wycięli żyłetkami na skórze i plecach syjońskie gwiazdy. Wydarzenie to miało miejsce pod koniec kwietnia 1940 r.

Do czasu utworzenia getta w Płocku, Żydzi mogli swobodnie kontaktować się z Polakami oraz poruszać po mieście. W Płocku żydowską dzielnicę mieszkaniową utworzono na podstawie dekretu prezydenta miasta z dnia 13 września 1940 r.<sup>18</sup> Żydzi, którzy mieszkali poza granicami wyznaczonego getta obowiązani byli natychmiast przenieść się do tej dzielnicy. Istniejące od września 1940 r. getto w Płocku obejmowało następujące ulice: Kwiatka, Jerozolimską, Synagogałą, Tylną, Niecałą oraz ten odcinek ulicy Bielskiej, który graniczył z ulcami Tylną i Synagogałą. W grudniu 1940 r. na terenie plockiego getta zamieszkało 7600 Żydów—stałych mieszkańców miasta oraz 3000 żydowskich uciekinierów z Sierpeca, Rypina, Raciąża, Dobrzynia nad Wisłą oraz z Miawy. Zgęszczenie ludności w getcie było duże. Często w jednym mieszkaniu przybywało po kilka rodzin. Warunki sanitarne były bardzo złe. Getto plockie było typu otwartego tzn. nie ogrodzone murem ani płotem<sup>20</sup>.

Polacy początkowo mogli swobodnie wchodzić na teren getta, natomiast Żydom nie wolno było opuszczać dzielnicy bez zezwolenia władz niemieckich. Za opuszczenie samowolne groziła wysoka kara. W bramach stali watownicy niemieccy, którzy sprawdzali czy Żydzi opuszczają dzielnicę mają przepustki.

Komisarz getta został wyznaczony przez prezydenta miasta SS-man Borg. Do jego zadań należało załatwienie wszelkich spraw urzędowych pomiędzy plockim Judenratem a władzami miejskimi. Nie należał jednak do ludzi okrutnych. W związku z wielką ciasnotą mieszkaniową, komisarz getta pragnął powiększyć teren dzielnicy o odcinek ulicy Sienkiewicza<sup>12</sup>. Władze niemieckie nie zgodziły się jednak na tę zmianę. W początkowym okresie życie w plockim getcie było nieco lepsze aniżeli w innych miejscowościach Rejencji Ciechanowskiej. Wielu mieszkańców plockiego getta usiłowało przekupić Niemców przy pomocy pieniędzy i kosztowności w celu poprawienia swojej sytuacji. Polacy, którzy mogli wchodzić swobodnie do getta przynosili Żydom żywność i lekarstwa. Wiele rodzin polskich miało na terenie getta znajomych, dawnych sąsiadów, kolegów, którzy oczekiwali pomocy. Płaczenie ze strony „aryjskiej” tej pomocy dla rodzin żydowskich nie

skapili. Mieszkaniec Płocka, Izaak Zemelman wspominał po wojnie jak już w pierwszych dniach okupacji udał się wraz z żoną do pobliskiej wsi Sikórz. Mieszkańcy wsi otoczyli jego rodzinę serdeczną opieką. Zemelman tak o tym pisze: „O szlachetności tych prostych ludzi będzie jeszcze niżej mowa, uważam jednak za konieczne wspominać ich nazwiska w swoich wspomnieniach i wyrazić w ten sposób wdzięczność moją i mojej rodziny za ich stosunek do nas, który oni sami uważali to co zrobili za czyn samo przez się zrozumiały. Byli to: rodzina Stawiorskich, Romanowskich, rodzina Górskich, rodzina Danielaków, rodzina Adama i Anasatzji Adamskich, Kłosińskich i innych”. W innym miejscu tej relacji Izaak Zemelman tak pisze: „Po powrocie do Płocka otrzymamy polecenia przeniesienia się do dzielnicy żydowskiej. Polecenie takie w końcu przyszło, otrzymaliśmy małe mieszkanie przy ulicy Kwiatka 21. W tym samym domu mieszkały tylko trzy rodziny żydowskie, a to znany w Płocku felczer pan Bajbuk z żoną i dorosłymi córkami. Stosunki w tym nowym środowisku ułożyły się bardzo dobrze i przeniósł się do getta znajomy chłopiec właściwie pochodzenia niemieckiego, którego ojciec odmówił podpisania tzw. volkslisty. W czasie wojny zaprzyjaźnił się bardzo z nami (był półsierotą i miał macochę) miał wtedy lat około 18 i wreszcie zaproponowaliśmy mu by zamieszkał u nas, a było to jeszcze poza „dzielnicą”. Zgodził się na to razem handlowaliśmy, a gdy nas przeniesiono do „dzielnicy” nie chciał nawet słyszeć o opuszczeniu nas i dalej nam bardzo pomagał. Dla mnie i całej rodziny naszej był po prostu członkiem rodziny—bratem. Nawet w dniu akcji wysiedleńczej pozostał przy nas, a opuścił nas wtedy, gdy go przekonał, że z tamtej strony będzie nam mógł więcej pomóc, niż z tej. Już po naszym wysiedleniu starał się uratować część naszego mienia, zawiózł je do naszych dziadków, zamieszkałych wówczas w niedalekim Gostyninie. Krótko po tym został aresztowany przez Niemców i osadzony w obozie w Królewcu. Przeżył obóz i mieszka dziś w Polsce, gdzie wiele lat powojennych również spędziliśmy razem. Człowiek ten nazywa się Henryk Habelman i mieszka dziś w okolicach Szczecina<sup>22</sup>. W dalszym ciągu swojej relacji pisze Zemelman, że warunki panujące w getcie były bardziej znośne w stosunku do tego co widział w innych gettach. Żydzi płocki, którzy otrzymali od władz niemieckich specjalne zezwolenie „Strassenheim”, przechodzili na stronę „aryjską” skąd szmuglowali towary do getta. Na terenie getta plockiego wszystkie sklepy i warsztaty prywatne były zamknięte. Jedynie Niemiec, Korberg posiadał tu sklep kolonialny. Jodenrat uruchomił kooperatywy: spożywczą, szewską, krawiecką i fryzjerską. Otwata była piekarnia oraz skład z węglem i drzewem. Judenrat uruchomił sklepy z różnymi produktami. Żydom nie wolno było kupować w sklepach po „aryjskiej” stronie. Utworzono również urząd pocztowy, aptekę i ambulatorium. Pozornie wydawało się, że życie

w getcie toczy się normalnie. Warunki sanitarne były bardzo złe i szerzyły się różne choroby zakaźne. W miejscowym szpitalu brakowało miejsc dla chorych i źle było zaopatrzenie w leki i środki opatrunkowe. Mieszkańcy getta, doktor Bressler i pani Fistenberg założyli komisję sanitarną pilnującą czystości i porządku. Młode dziewczyny z tej komisji chodziły po mieszkaniach i sprawdzały warunki sanitarne w jakich żyją ludzie. Pomimo usilnych starań, tej komisji niewiele można było zrobić, aby poprawić sytuację sanitarną w getcie. Śmiertelność z powodu tyfusu i dżynterii stale wzrastała. Jeden z mieszkańców getta nazwiskiem Szymon Kryszek miał znajomości w Judenracie. Jeżeli ktoś zmarł to on wystarał się, aby urządzić religijny pogrzeb z udziałem niezbędnych w tej ceremonii 10 mężczyzn (minjan). Ludzie byli solidarni i pomagali sobie nawzajem w nieszczęściu. Zimą 1940 r. na terenie getta brakowało opału, ponieważ przydziały na karty były minimalne. Ludzie zmuszeni byli rąbać meble i ramy okienne aby napalić w piecu. Większość ludzi żyła ubogo, niektórzy jednak bogacili się prowadząc nielegalny handel. Na terenie dzielnicy żydowskiej panowała atmosfera strachu. Ludzie przeczuwali, że władze niemieckie przygotowują wysiedlenia. Dzięki finansowej pomocy Jointu (Amerykański Żydowski Komitet Pomocy) utrzymywano w getcie sierociniec i dom starców.<sup>24</sup> Działał również nielegalnie komitet pomocy, który zajmował się zbieraniem składek pieniężnych dla najbiedniejszych.

We wrześniu 1940 r. okupanci niemieccy załadowali na samochody ciężarowe 42 osoby, pensjonariuszy żydowskiego domu starców<sup>25</sup>. Byli to ludzie w podeszłym wieku, chorzy i inwalidzi. Zostali oni wywiezieni w nieznanym kierunku. Według jednej z wersji wywieziono ich do lasu w Brwilnie (wieś koło Płocka) i tam zamordowano. Była również inna wersja, że starców wywieziono do obozu w Działdowie. W czasie tej akcji na samochód ciężarowy wpełniło pewną młodą kobietę, która chciała pożegnać swego ojca. Wywieziono ją razem ze starcami. Podobny los podzieliło dwóch przypadkowych przechodniów, znajdujących się w pobliżu. Kilka dni później gestapo zażądało od Judenratu płockiego, dostarczenia dokładnej listy umysłowo i chronicznie chorych mieszkańców getta. Po dostarczeniu tej listy okupanci wywieźli wszystkich do lasu i tam rozstrzelali. W dzielnicy żydowskiej miały miejsce nocne napady gestapowców na spokojnych mieszkańców. Gestapowcy ubrani w cywilnemu wchodzili do mieszkań i bili ludzi, grabiąc przy tym ich dobytek. Pewnej styczniowej nocy 1941 r. funkcjonariusze gestapo dobijali się do domu przy ulicy Niecałej 12<sup>26</sup>. Mieszkańcy domu nie chcieli otworzyć w nocy bramy, ponieważ było to zabronione przez Judenrat. Oczekujący na otwarcie bramy gestapowcy mieli rozkaz przeprowadzenia rewizji w mieszkaniu Jechoszua Hochmana. Po krótkim oczekiwaniu na otwarcie, zniecierpliwieni gestapowcy oddali strzały

w okna. Wówczas przestraszeni lokatorzy domu otworzyli bramę. Gestapowcy wpadli do mieszkań i bili zarówno mężczyzn jak i kobiety. Jeden z Niemców przewrócił się na schodach łamiąc nogę. Wówczas Niemiec ten oskarżył Żydów o zranienie. Część mieszkańców kamienicy uciekła przez dach na ulicę. Grupa Żydów udała się do siedziby policji kryminalnej, meldując o nocnym napadzie. Przybycie na miejsce policjantów pogorszyło jeszcze sytuację lokatorów. Gestapowcy szybko doszli do porozumienia z funkcjonariuszami policji kryminalnej. Aresztowano wówczas 30 Żydów i wywieziono do obozu w Działdowie. Pozostających lokatorów dotkliwie pobito.

Następnego dnia rano, grupa kobiet nie zdając sobie w dalszym ciągu sprawy, że mają do czynienia z napadem gestapo poszła zameldować o wszystkim prezesowi Judenratu. Opowiedziały one prezesowi o tym jak zostały w nocy pobite. Prezes zwrócił się do komisarza getta, Borga prosząc o interwencję, żeby na przyszłość podobne napady nie powtórzyły się<sup>27</sup>. Kobiety za radą prezesa Judenratu poszły na skargę do władz gestapo. Skutek tej skargi był taki, że gestapowcy ponownie odwiedzili lokatorów domu przy ulicy Niecałej 12. Aresztowano wówczas nie tylko lokatorów tego domu, ale również przypadkowych przechodniów. Ogółem aresztowano wówczas 150 osób, które następnie osadzono w plockim więzieniu. Wszyscy przebywali w więzieniu do wysiedlenia tj. do lutego 1941 r. Pozostałe po aresztowanych dzieci przeszły pod opiekę Judenratu. Niemcy zagrabiliby także cały dobytek mieszkańców domu przy ul. Niecałej 12. Dwa tygodnie po tym napadzie, władze niemieckie zażądały od Judenratu dostarczenia listy plockich działaczy syjonistycznych. Judenrat dostarczył listę fikcyjną, zawierając między innymi nazwiska osób zbiegłych z Płocka w początkach okupacji hitlerowskiej oraz osób już nie żyjących<sup>28</sup>. Wówczas Niemcy aresztowali 5 mieszkańców getta. W więzieniu hitlerowcy bili tych ludzi, aby ich zmusić do wyjawienia nazwisk działaczy syjonistycznych. Jeden z torturowanych załamał się zdradzając te nazwiska. Zwolniono go, a jego towarzyszy wywieziono do obozu w Działdowie.

Pod koniec stycznia 1941 r. gestapowcy aresztowali na terenie kooperatywy fryzjerskiej 30 osób<sup>29</sup>. Jednego z aresztowanych zwolniono ponieważ był chory, a na jego miejsce złapali na ulicy 18-letniego chłopaka. Z tych 30 aresztowanych, 3 osoby rozstrzelano, a pozostałych wywieziono do obozu w Działdowie.

W tym samym czasie tj. w początkach 1941 r. hitlerowcy rozstrzelali w pobliżu cmentarza garnizonowego w Płocku 5 osób<sup>30</sup>. Był między nimi chłopiec żydowski, który nazywał się Szymel Fenig. Został on schwytyany na ulicy przez Niemca i doprowadzony do siedziby policji. Przez cały styczeń 1941 roku trwały w Płocku masowe aresztowania, pobicia i egzekucje Żydów i Polaków. W materiałach gestapo Płock—Ciechanów zachowały się akta spraw dochodzeniowych przeciw Żydom ze różnego rodzaju

ju przekroczenia jak np. ukrywanie pieniędzy i kosztowności, nieprzestrzegania noszenia na ubraniu oznakowań, smowolne opuszczenie getta, oraz szmuglowanie żywności i nielegalny handel. Uszer Furgacz z Krakowa za przywiezienie wędliny do getta płockiego zapłacił karę w wysokości 53 marki. Była to jednak wyjątkowo łagodna kara, ponieważ za wykroczenia karano Żydów zesłaniem do obozu koncentracyjnego.

W gettach Rejencji Ciechanowskiej w odróżnieniu np. od gett w Generalnej Guberni, nie było zbrojnych buntów skierowanych przeciw okupantom. Proszę pamiętać, że powstania wybuchły w późniejszym czasie. Atmosfera terrozu i strachu hamowała w niemalym stopniu rozwój konspiracji. Nie znaczy to oczywiście, że brak było oporu ludności przeciw okupantom. Na terenie płockiego getta organizowano np. tajne nauczanie dzieci, prowadzono zakonspirowaną bibliotekę, odbywały się zbiorowe modły. W getcie płockim działał tajny Komitet Pomocy Społecznej<sup>31</sup>.

Wiele Żydów opuszczało getto nielegalnie. Byli i tacy, którzy odmawiali wykonania różnych zarządzeń niemieckich. W Płocku nie utworzono na terenie getta nielegalnej organizacji ruchu oporu. W innych miastach Rejencji Ciechanowskiej jak np. w Płońsku, Ciechanowie i Czerwińsku działały nielegalne komórki ruchu oporu. Rolę łącznika między nimi pełnił Noe Zabłudowicz, który pracował w przedsiębiorstwie transportowym w Ciechanowie. Noe Zabłudowicz był fikcyjnie zarejestrowany przez swojego pracodawcę, Niemca Bernarda Kesslera jako voldsdeutsch. Praca w przedsiębiorstwie niemieckim umożliwiała Zabłudowiczowi w nawiązaniu łączności z gettami w Płocku, w Młowie, Płońsku i Nowym Mieście<sup>32</sup>.

Jest rzeczą interesującą dlaczego na terenie płockiego getta nie było podziemnej organizacji politycznej. Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy był dość krótki okres istnienia getta (od września 1940 do lutego 1941 r.). Na brak zorganizowanego ruchu oporu miały również wpływ stosunkowo znośne warunki życia oraz surowy dozór policyjny. To właśnie w Płocku miały swoją siedzibę władze gestapo Rejencji Ciechanowskiej.

Wprawdzie na terenie getta nie było tajnej organizacji politycznej, ale działały organizacje charytatywne. Wszyscy aż do wysiedlenia mieszkali na terenie getta. Kilka rodzin żydowskich zamieszkałych na terenie przedmieścia Płocka, Radziwia nie przewieziono do getta płockiego. Dopiero w czasie wysiedlenia Żydów z Płocka wiosną 1941 r. Żydów z Radziwia wywieziono do obozu w Działdowie. Nie wszyscy Żydzi płocy zostali wywiezieni do obozu w Działdowie. W pierwszych tygodniach okupacji hitlerowskiej ok. 2000 młodych Żydów zbiegło z Płocka. Kilkaset osób z tych, którzy zbiegli przedostało się do Warszawy. W Warszawie miejscowa ludność udzieliła Żydom płockim wsparcia. Żydzi otrzymali od Polaków żywność, pieniądze i schronienie. Pozostali w Płocku krewni wysyłali do Warszawy paczki swoim kuzynom. Jeden z Płocczan, Izaak Hanzenszpruk piastował w getcie warszawskim stanowisko komendanta brygad pracy i był bliskim współpracownikiem prezesa warszawskiego Judenratu Adama Czerniakowa. Nieliczni Żydzi płoccy, którzy uciekali na wschód przepracowywali Hanzenszpruka, jak np. inż. Jerzy Cybulski, Michał Kenigsberg, Mojżesz Sochaczewer, Mojżesz Budnik, Alfred Blaj i inni<sup>33</sup>.

W szczególnie trudnej sytuacji znaleźli się ludzie starzy i chorzy. Byli tacy, którym bieda i głód dokuczały dotkliwie. Ratowali się w ten sposób, że sprzedawali osobiste rzeczy i za to kupowali żywność. Część Płocczan mieszkało w getcie warszawskim, inni ukrywali się na tzw. „aryjskich” papierach jak np. Alfred Blaj. W początkach okupacji ponad 1000 Żydów płockich przedostało się na tereny ZSRR<sup>34</sup>. Ci Żydzi płoccy, którzy uciekali na wschód przeprawiali się przez rzekę Bug. W Białymstoku znajdował się punkt zborny Żydów z Płocka. Znajdowali się w tym mieście również uciekinierzy z innych miast. Po przeprowadzeniu rejestracji i uzyskaniu obywatelstwa radzieckiego Żydów płockich skierowano m.in. na Ukrainę, Białoruś i do Kazachstanu. Do Wilna zostali skierowani płoccy chaluce. W Wilnie przebywał również wraz z rodziną ostatni rabin płocki, Mordechaj Ejdelberg. Większość z tych Żydów płockich, którzy przeżyli wojnę to przede wszystkim ci, którzy przebywali na terenie ZSRR.

#### PRZYPISY

<sup>1</sup> Archiwum Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie, OK Wa sygn. 5/67, prot. przesłuchania świadka Pawła Grzebieńca, z dnia 10 listopada 1972 r. (maszynopis).

<sup>2</sup> Woj. Archiwum w Płocku, Akta m. Płocka, plakaty, obwieszczenia, zarządzenia, nakazy, sygn. 26468/723, plakat nr 24 „Anordnung Meldeflicht für Juden” z 20.10.1939 r.

<sup>3</sup> Woj. Archiwum w Płocku, Akta m. Płocka, plakaty, obwieszczenia, zarządzenia, nakazy, sygn. 26468/723, plakat nr 40 (w jęz. polskim i niemieckim) zarządzenia w sprawie ustalenia stanu gospodarstw rodzinnych wraz z mieszkańcami z dnia 21.11.1939 r.

<sup>4</sup> Woj. Archiwum w Płocku, Akta m. Płocka, plakaty,

obwieszczenia, zarządzenia, nakazy, sygn. 26468/723, plakat nr 28 (w jęz. polskim i niemieckim) obwieszczenie z dnia 31.10.1939 r.

<sup>5</sup> Archiwum ZIH, dokument niemiecki nr 161.

<sup>6</sup> Woj. Archiwum w Płocku, Akta m. Płocka, plakaty, obwieszczenia, zarządzenia, nakazy, sygn. 26468/723, plakat nr 38 (w jęz. polskim i niemieckim), zarządzenie z dnia 20.11.1939 r.

<sup>7</sup> *Ibidem*, plakat nr 67 (w jęz. polskim i niemieckim), obwieszczenie z dnia 15.02.1940 r.

<sup>8</sup> *Płock-Toldot kohila atikat jamin be Polin* (jidisz) praca zbiorowa Tel Aviv — 1967 r., s. 449—459.

<sup>9</sup> Woj. Archiwum w Płocku, Akta m. Płocka, plakaty, obwieszczenia, zarządzenia, nakazy, sygn. 26468/723,



- plakat nr 55 z dnia 12.12.1939 r.
- 10 Isaih Trunk, *Judenrat*. New York — 1977 r., s. 319.
  - 11 Archiwum ZIH, Ring, I, s. 885 (mps w języku polskim) autor NN.
  - 12 *Plock-Toldot kehila atikat jamin be Polin* (praca zbiorowa) Tel Aviv — 1967 r. (jidisz) s. 449—459.
  - 13 Woj. Archiwum w Płocku, Akta m. Płocka, plakaty, obwieszczenia, zarządzenia, nakazy, sygn. 26468/723, plakat nr 41 (w jęz. polskim i niemieckim) zarządzenie z 22.11.1939 r.
  - 14 *Ibidem*, plakat nr 55 (w jęz. polskim i niemieckim), zarządzenie z 12.12.1939 r.
  - 15 *Ibidem*, plakat nr 61 (w jęz. polskim i niemieckim) rozporządzenie policyjne z dnia 20.12.1939 r.
  - 16 *Plock-Toldot kehila atikat jamin be Polin* (praca zbiorowa) Tel Aviv 1967 r. (jidisz) s. 450—451.
  - 17 *Ibidem*, s. 450—451.
  - 18 *Plock-Toldot kehila atikat jamin be Polin* (praca zbiorowa) Tel Aviv 1967 r. (jidisz) s. 449—459.
  - 19 *Plock-Toldot kehila atikat jamin be Polin* (praca zbiorowa) Tel Aviv 1967 r. (ang) s. 71.
  - 20 *Ibidem*, s. 71.
  - 21 *Plock-Toldot kehila atikat jamin be Polin* (praca zbiorowa) Tel Aviv 1967 r. (jidisz) s. 449—459.
  - 22 *Ibidem*, s. 449—459.
  - 23 Centralne Archiwum Yad Vashem w Jerozolimie, zezn. nr 03/1805 sygn. 1694/158 Izaaka Zemelmana w jęz. polskim.
  - 24 *Plock-Toldot kehila atikat jamin be Polin* (praca zbiorowa) Tel Aviv — 1967 r. (jidisz) s. 449—459.
  - 25 *Ibidem*, s. 449—459.
  - 26 Michał Grynberg, *Żydzi w Rejencji Ciechanowskiej 1939—1942 r.* Warszawa 1984 r., s. 42.
  - 27 Archiwum ZIH, Ring, I, sygn. 885 (m. pis.) autor NN.
  - 28 *Plock-Toldot kehila atikat jamin be Polin* (praca zbiorowa) Tel Aviv 1967 r. (jidisz) s. 449—459.
  - 29 *Ibidem*, s. 449—459.
  - 30 Archiwum ZIH, Ring, I, sygn. 885 (m. pis.) autor NN.
  - 31 *Plock-Toldot kehila atikat jamin be Polin* (praca zbiorowa) Tel Aviv 1967 r., (jidisz) s. 449—459.
  - 32 *Ibidem*, s. 449—459.
  - 33 Michał Grynberg, *Żydzi w Rejencji Ciechanowskiej 1939—1942*, Warszawa 1984 r., s. 115.
  - 34 *Plock-Toldot kehila atikat jamin be Polin* (praca zbiorowa) Tel Aviv 1967 r. (jidisz) s. 449—459.
  - 35 *Ibidem*.

